

Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

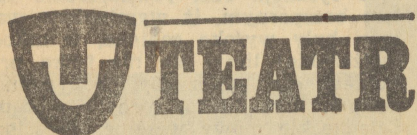
Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ARGUMENTY

Warszawa, ul. Sienkiewicza 3

wydanie

Nr 27 z dn. 1-7-08-02



ANTYGONA I TWARDO- GŁOWY TEŚĆ

Jan Piasecki

Kreon, władca Teb porusza się po swoim królestwie dumnie jak paw. Jest pewien swojej władzy. Franciszek Pieczka grający Kreona dodaje tej postaci również fizycznej siły. Zadufanie w sobie, kim by się nie było, jest śmieszne i publiczność w Teatrze Powszechnym na najnowszej premierze „Antygony” wybuchła śmiechem, dopóki błędy jakie czyni Kreon w rządzeniu, nie zmienia

go z postaci śmiesznej w postać tragiczną.

Mam wrażenie, że warszawski Teatr Powszechny kierowany przez Zygmunta Hübnera nadal pozostaje jednym z najciekawszych teatrów, takim który nawet wystawiając starożytne tragedie potrafi wyczuwać rytm współczesności i nie mijać się z nim, co najważniejsze, na scenie. Antygona wyreżyserowana na tej scenie przez Helmuta Kajzara pozostaje wierna ideom tragedii, którą ułożył Sofokles, ale równocześnie mogłaby być grana z powodzeniem na najbliższym festiwalu sztuk współczesnych. W dodatku nie ma w tym przedstawieniu żadnych aluzji. To problemy władzy przedstawione w starożytnej tragedii kazały nam zastanawiać się nad współczesnością. Kreon podejmuje głupią i w konsekwencji tragiczną decyzję skazującą Antygonę na śmierć, ponieważ nieprzypadkiem zazdrośny jest o swoją władzę, którą chce bez przerwy oglądać w całym splendorze. Nie zniechęca na tej swojej władzy nawet plamki, jaką może zrobić mucha. Kreon staje się bankrutem życiowym, ponieważ przeciwdziałając zagrożeniom urojonym i jednocześnie folgując swojej chęci władania, powoduje rzeczywiste zagrożenia, których jednak, zaślepiiony wiarą w swoją doskonałość

nie dostrzeże dopóki nie zaczną się dziać tragiczne wydarzenia. Skąd my to znamy!

Przedstawienia Kajzara punktuje te momenty bezbłędnie. Władca Teb kończy swoje władanie wielkim krachem. Ostrzegany przez syna Hajmona (Krzysztof Pieczyński) także pozostaje zainteresowany głównie tym, aby rządzić dla siebie. Im bardziej kryzys ogarnia Kreona, tym bardziej Franciszek Pieczka rezygnuje z dystansu do postaci władcy granej przez siebie. Pieczka jednak do końca nie pozwala nam na cień sympatii do tej postaci. Kreon nawet wtedy, gdy już rozumie, że swoim uporem przy niedobrej sprawie może nieszczęścia sprowadzić także na siebie, nadal pozostaje człowiekiem żadnym władzy za wszelką cenę. Kreon Franciszka Pieczki mimo to nie jest człowiekiem głupim. Nie widzi konsekwencji swych złych decyzji, nie dlatego iżby nie był w stanie dostrzec niebezpieczeństwa. Wszystkiego co przeczyłoby różowemu obrazowi jego władania on po prostu nie chce dostrzegać. Obserwujemy więc w wykonaniu Pieczki nie ślepotę, ale zaćmienie jednego z głównych bohaterów.

W tym przedstawieniu wydaje się również, iż reżyser nie mógłby znaleźć nikogo lepszego do roli Antygo-

ny niż Ewa Dałkowska. Aktorka ta bardzo prostymi środkami wyrazu, pozbawionymi wszelkiego przerysowania, o co grając Antygonę nie jest trudno, buduje bardzo naturalną postać kobiety przeżywającej wielki dramat. Jest to co prawda trochę Inna Antygona niż pierwowzór z tragedii Sofoklesa. Tamta była młodą, jeszcze nie w pełni dojrzałą, porywczą dziewczyną, zdolną do czynów bohaterskich dzięki swej młodości. Antygona Dałkowskiej jest kobietą dojrzałą, w pełni ukształtowaną, której czyny dyktuje niewzruszony system moralny. Antygona Dałkowskiej bynajmniej nie jest kobietą o duszy straceńca. Wybiera pewną śmierć, bo tak każe jej postąpić sumienie. Jednakże sumienie nie uwalnia jej od strachu i od rozpaczki wobec losu, który ją czeka. Antygona Dałkowskiej jest postacią tragiczną nie poprzez krzyk i rozdieranie szat, ale przez cichą, jakże wymowną rozpacz.

Jej postawa, którą lubimy nazywać romantyczną, będzie nam zapewne dużo bliższa, niż postawa drugiej bohaterki Ismeny, która nie odważyła się poczynić bratu obrządków pogrzebowych, gdy zakazał tego nowy pan i władca Teb, dumny Kreon. Spór między siostrami Antygoną i Ismeną i

ich różnymi postawami, nie zaspokaja wprawdzie naszych dzisiejszych apetytów co do problematyki moralnej i społecznej tego sporu, niemniej i on potwierdza długowieczność i doskonałość antycznego dramatu Sofoklesa. Oczywiście, postać Ismeny pozostaje w cieniu Antygony i stwarza aktorce odtworzającej tę rolę mniejsze możliwości sceniczne. Jednak mimo tego usprawiedliwienia dla Joanny Żółkowskiej grającej Ismenę, trudno nie dostrzec, iż aktorka ta mająca już w swojej niedługiej jeszcze karierze artystycznej ciekawe kreacje, w roli siostry Antygony nie czuje się najlepiej. Nie odnajduje się w tej roli do końca i chyba nie jest przekonująca dla publiczności, w przeciwieństwie do całego przedstawienia.

Z pewnością po letniej przerwie na Antygonę wystawioną przez Kajzara, (z trafiającą w klimat spektaklu, szalenie prostą, a przy tym bezpiędną funkcjonującą scenografią Jerzego Nowosielskiego) zaczął przybywać wybieczki szkolne. I bardzo dobrze. Nie sądzę, żeby się nudzono. Celność i prostota środków wyrazu użytych w tym przedstawieniu z pewnością są zdolne przemówić ciekawym głosem do młodzieży.

„ARGUMENTY” Nr 21 Str. 9